

II list otwarty do koleżanki Marii Januszko, przewodniczącej Głównego Sądu Koleżeńskiego SGP [dotyczy sprawy z 7 października 1998 r. – patrz *GEODETA* 11/98]

## Bomba z opóźnionym zapłonem

**Wykrycia wad powstałych w wyniku sfigowanych pomiarów mają z reguły miejsce przy wykonywaniu czynności pomiarowych na sąsiednich działkach. Tak więc nierzetelne pomiary można porównać do bomb o opóźnionym zapłonie. Zleceniodawcy nie pomoże wówczas ani ośrodek dokumentacji, ani urząd rejonowy.**

Jak zostałem poinformowany przez koleżankę po posiedzeniu Głównego Sądu Koleżeńskiego, zlecenie wnioskowanej ekspertyzy prawnej wykracza poza kompetencje GSK. W związku z tym pragnę zauważyć, że chcąc zrealizować wniosek z ostatniego zjazdu delegatów Oddziału SGP w Rzeszowie, dotyczący rozmowy z geodetą wojewódzkim w sprawie anulowania wytycznych z 7 września 1991 roku, prezydium ZO SGP musiało wykonać bądź zlecić wykonanie ekspertyzy tych wytycznych, ponieważ tylko rozmowa o konkretach mogła mieć sens. W tej sytuacji zlecenie ekspertyzy prawnej przez GSK miałyby swoje uzasadnienie, ponieważ z chwilą napisania mojego pisma do GSK z 7 października 1998 roku sprawa realizacji wniosku dla prezydium ZO SGP stała się bezprzedmiotowa. Nie pozostaje mi nic innego, jak przedstawić własną ocenę prawną, którą konsultowałem niezależnie z dwoma prawnikami. Myślę, że przekonałem GSK o konieczności wykonania tej oceny, którą teraz członkowie GSK będą mogli wykonać samodzielnie, a w szczególności kol. Stanisław Dyląg, który

z racji obowiązków służbowych wszystkie cytowane przepisy na pewno zna doskonale. Wytyczne nie podają podstaw prawnych, czyli aktów wyższego rzędu, na podstawie których zostały opracowane, co jest istotnym uchybieniem formalnym. Te obowiązujące w dniu zredagowania wytycznych akty prawne to:

- [1] ustawa z 27 maja 1989 r. – *Prawo geodezyjne i kartograficzne* (DzU nr 30 z 1989 r.) z późniejszymi zmianami;
- [2] rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania kontroli działalności geodezyjnej i kartograficznej z 22 grudnia 1989 r. (DzU nr 72 z 1989 r.);
- [3] rozporządzenie ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa z 15 maja 1990 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu zgłaszania prac geodezyjnych i kartograficznych oraz przekazywania materiałów i informacji powstałych w wyniku tych prac do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego (DzU nr 33 z 1990 r.);
- [4] rozporządzenie ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa z 5 listopada 1990

roku w sprawie określenia rodzajów materiałów stanowiących państwowy zasób geodezyjny i kartograficzny, sposobu i trybu ich gromadzenia i wyłączenia z zasobu oraz udostępniania zasobu (DzU nr 77 z 1990 r.)

Pierwsza część wytycznych na pewno została oparta na rozporządzeniu [4]

§ 8 ust. 4, w tym również ujęta jest ustawa [1] (wraz ze zmianą zawartą w DzU nr 34 z 1990 r. poz. 198). Z kolei treść zawarta w następnej części wytycznych jest w zasadzie zgodna z rozporządzeniem [3], z tym że według wytycznych na tym etapie ośrodek dokumentacji poprzez swojego pracownika ma tylko potwierdzić na szkicu połowym fakt wykonania kartowania zmian w ołówku na mapie.

Nie jest to tożsame z rozporządzeniem [3] § 11 ust. 1 pkt 2, gdzie mówi się o „ocenie zgodności z zasadami wykonywania prac geodezyjno-kartograficznych”, czyli potocznie o kontroli technicznej. Według wytycznych kontrola techniczna została sędowana na urzędy rejonowe, czego żaden przepis nie przewiduje, ponieważ statutowa działalność tych urzędów ma inny wymiar, a kontrole mają charakter formalnoprawny. Tak więc kontrola techniczna przypisana tym urządům jest zasadniczą wadą wytycznych. W końcowej części wytycznych mówi się o przekazaniu części bazowej operatu do ośrodka dokumentacji i ma to miejsce po wprowadzeniu zmian do ewidencji gruntów na podstawie uprawomocnionych decyzji administracyjnych, postanowień sądowych lub aktów notarialnych. Ośrodek przed wykreśleniem w tuszu ma skontrolować tylko prawidłowość wcześniejszego kartowania w ołówku. Niemożliwe jest teraz dokonanie kontroli w rozumieniu wcześniej cytowanego rozporządzenia [3] § 11 ust. 1 pkt 2, ponieważ sprawa została definitywnie zakończona przez urząd rejonowy. Wykrycia wad powstałych w wyniku sfigowanych pomiarów mają z reguły miejsce przy wykonywaniu czynności pomiarowych na sąsiednich działkach. Tak więc nierzetelne pomiary można porównać do bomb o opóźnionym zapłonie. Zleceniodawcy nie pomoże wów-

 **TEXAS  
INSTRUMENTS**

- kalkulatory naukowe
- kalkulatory graficzne
- 2 lata gwarancji

Autoryzowany dystrybutor  
Przedsiębiorstwo Handlowe „WIENIAWA”  
30-415 Kraków, ul. Bonarka 21  
tel./fax (0 12) 266-23-66  
tel. kom. (0 602) 266-501

czas ani ośrodek dokumentacji, ani urząd rejonowy. Pozostaje mu wyłącznie powództwo cywilne w stosunku do geodety, czego nikomu nie należy życzyć. Ewentualna kara dla geodety (którą zresztą trudno orzec), a mianowicie przewidziany w ustawie [1] zakaz wykonywania samodzielnych funkcji w dziedzinie geodezji na okres od roku do 5 lat, jest dla zleceniodawcy marnym pocieszeniem wobec „schodów” związanych z wyprostowaniem zagnatwanych spraw. Uwzględniając powyższe uwagi, wytyczne z 7 września 1991 roku należy uznać za nieważne od początku obowiązywania. Problem poniesienia odpowiedzialności za szkody powstałe w wyniku obowiązywania wytycznych przez przeszło siedem lat, jak sądzę, musi być rozważony przez aktualnego wojewodę.

Należy jeszcze dokonać interpretacji wytycznych na tle najnowszego aktu prawnego – rozporządzenia Rady Ministrów z 17 lutego 1998 r. w sprawie trybu dokonywania podziałów nieruchomości oraz sporządzania i rodzajów dokumentów wymaganych w tym postępowaniu (DzU nr 25 z 1998 r.). W § 9 czytamy:

– ust. 1. Dokumentację dotyczącą podziału nieruchomości sporządza się w formie operatu.

– ust. 2. Operat, o którym mowa w ust. 1, podlega przyjęciu do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego przed wydaniem decyzji zatwierdzającej projekt podziału nieruchomości, stosownie do przepisów ustawy – *Prawo geodezyjne i kartograficzne* i podlega ocenie wyłącz-

nie w zakresie zgodności z zasadami wykonywania prac geodezyjnych i kartograficznych.

14 marca 1998 r., dzień wejścia w życie wymienionego powyżej rozporządzenia, był idealnym terminem do zdjęcia ze sceny fatalnych wytycznych. Przecież tu już nie mogło być najmniejszych wątpliwości co do podziału kompetencji.

Kończąc wyrażam nadzieję, że sprawa, która przerosła naszą wyobraźnię i statut Stowarzyszenia, będzie rozważona jak najlepiej ku ogólnemu pożytkowi na przyszłość.

**Z poważaniem**  
**Jerzy Gajdek,**  
**przewodniczący Komisji Techniki**  
**Zarządu Oddziału SGP**  
**Rzeszów, 23 listopada 1998 r.**

## List otwarty w sprawie samorządu zawodowego

# Wspólny interes

**Uruchomione z dniem 1 stycznia 1999 roku reformy administracyjne wydają się być doskonałym sygnałem do dokonania generalnej zmiany zasad i organizacji naszego rozproszonego środowiska.**

Pan Marek Naglewski  
Podsekretarz Stanu  
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych  
i Administracji

**S**zanowny Panie Ministrze! Od ponad 45 lat jestem związany z geodezją. Przeszedłem różne etapy życia zawodowego, mając okazję obserwować także różne etapy w rozwoju naszego zawodu. Przez cały ten okres, począwszy od lat 50. aż po dzień dzisiejszy, mimo zmian rządów, priorytetów politycznych, wymiany całych pokoleń geodetów, likwidacji i reaktywacji GUGiK, w końcu rzeczy najważniejszej – zmiany ustroju, środowisko nasze nie doczekało się swego autentycznego reprezentanta w postaci organizacji, która jednoczyłaby ludzi naszego zawodu i przedstawiała nasze racje, mając jednocześnie zaufanie i autorytet środowiska.

Organizacyjnie ciągle tkwimy w zupełnie innej, przeszłej epoce. W epoce, szczególnie teraz, nie przystającej do czasów, w jakich żyjemy, i wyzwania, jakie przed nami stoją. Profesja nasza staje się coraz

bardziej tzw. wolnym zawodem i w moim przekonaniu najwyższy czas, abyśmy wywalczyli ustawę o samorządzie geodezyjnym – ustawę o izbie geodezyjnej.

Luminarze geodezji pochłonęli są bardziej doraźnymi i wybranymi sprawami, przynoszącymi wymierne korzyści tylko pewnej części środowiska – przykład „półjawnej” próby stworzenia, irracjonalnej w chwili obecnej, instytucji mierniczego przysięgłego. Daleki jest tej grupie cel podniesienia rangi zawodu i zespolenia środowiska czy wsłuchiwanie się w głosy z terenu. Efektem tego jest coraz większe rozbitcie środowiska i deprecjacja zawodu geodety względem zawodów ściśle z nami kooperujących.

Uruchomione z dniem 1 stycznia 1999 roku reformy administracyjne wydają się być doskonałym sygnałem do dokonania generalnej zmiany zasad i organizacji naszego rozproszonego środowiska. Nie jest tajemnicą, że jak w przeszłości, tak i w chwili obecnej zawod geodety **nie ma autentycznego demokratycznego samorządu zawodowego**. Nie jest nim na pewno Stowarzyszenie Geodetów Polskich,

nie stała się nim też Geodezyjna Izba Gospodarcza ani nasze lokalne organizacje branżowe.

*Prawo geodezyjne i kartograficzne* jedynie marginalnie wspomina o samorządzie zawodowym w art. 7 ust. 1 pkt 8, mówiąc o tym, że do czasu utworzenia samorządu zawodowego kilka jego funkcji spełnia – enigmatyczna – służba geodezyjna. Potwierdza to chyba moją opinię, że już najwyższy czas zabrać się za stworzenie ustawy o izbach geodezyjno-kartograficznych, z izbą naczelną i **demokratycznie i oddolnie** wybieranym samorządem dla każdego z 16 nowo powstałych województw. Samorząd ten byłby niezależny i wolny od wszelkich wpływów i wahań politycznych, podniósłby prestiż naszego zawodu i stał się autentycznym reprezentantem środowiska i nie lekceważonym partnerem w ważnych – dla funkcjonowania zawodu – sprawach na terenie powiatu, województwa czy kraju. Sądzę, że odpowiednie i szybkie działania dotyczące prawnej strony utworzenia samorządu powinny być zapoczątkowane przez Pana urząd. Mając nadzieję, że dzień dzisiejszy i przyszłość naszego zawodu są Panu Ministrowi równie bliskie jak większości geodetów – przesyłam ten list, licząc na odzew Pana i środowiska geodezyjnego.

**Z wyrazami szacunku,**  
**Wojciech Ryszewski**  
**Warszawa, 5 stycznia 1999 r.**